Tomasz Warykiewicz

Policja : anegdoty i rzeczywistość

Zeszyt Naukowy 4, 297-302

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

TOMASZ WARYKIEWICZ

Policja: anegdoty i rzeczywistość

Początki

Jak powstała i skąd się wzięła Policja ponad tysiącletniego państwa funkcjonującego w środku Europy[1], pomiędzy europejską częścią Rosji a Europą zachodnią? Kiedy była silna i dlaczego jest dzisiaj taka słaba? Dlaczego ma się tak dobrze, skoro jest tak mało skuteczna?… Policjo, dokąd zmierzasz pod skrzydłami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji?

Na te i inne pytania, stawiane w trosce o bezpieczeństwo Polaków, warto odpowiedzieć choćby dlatego, że po dwudziestu latach działania polskiej Policji cały czas borykamy się z podstawowymi problemami zarówno w sferze zwalczania najpoważniejszej przestępczości, jak i tej pospolitej. Nie umiemy zdefiniować przestępczości zorganizowanej ani określić jej rozmiarów, nie odróżniamy jej od zorganizowanych grup przestępczych, nie umiemy jednocześnie złapać złodzieja rowerów, czy uporać się z tzw. „blockersami". Kolejni pseudo reformatorzy i wtórujący im politycy upatrują przyczyny tak złego stanu rzeczy w słabym usprzętowieniu Policji i bardzo słabym poziomie uposażenia policjantów. Inni zaś błyskotliwie deklarują konieczność koncentrowania się stosownych służb na liderach najpoważniejszych, zorganizowanych grup przestępczych i puszczaniu ich w przysłowiowych „skarpetkach", przeliczając jednocześnie na wirtualne złotówki, które nigdy nie wpłyną do Skarbu Państwa, zatrzymane narkotyki, fałszywe papierosy czy alkohol. Wreszcie są i tacy, którzy nie widzą nic złego w tym, że facet stojący na czele komórki do spraw zabójstw, nadzorował w ciągu roku czynności w sprawach pięciu zabójstw i ani jednego nie wykrył, co nie stanowiło przyczynku do odwołania go ze stanowiska itd. Można by tak długo i konkretnie ale, jak mawiał gwałciciel z Krzeszowic: „przecież, to nie o to chodzi".

Wiele do rzeczy mają tu początki, a właściwie ich ocena i umiejętność, a raczej jej brak, wyciągania konstruktywnych wniosków na przyszłość. Ostatnio je-

[1] Misiuk A., *Historia Policji w Polsce*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

den z wybitnych znawców problematyki wszelkiej, prowadząc nowy, cykliczny program telewizyjny, usiłował przekonać wszystkich oglądających do tezy o słabości i nieporadności polskiej policji w jej początkach, czyli pierwszych latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Teza ta miała wyjaśniać praprzyczyny powstania i zakorzenienia się zorganizowanej przestępczości, a brak pożądanego awansu funkcjonariuszy, którzy jeszcze w MO wykazali się właściwą postawą i poglądami politycznymi (czytaj: zakładali związki), był bezpośrednią konsekwencją obecności w strukturach Policji byłych funkcjonariuszy SB. I tak rodzi się kolejny mit o przyczynach braku skuteczności Policji i demonach zorganizowanej przestępczości. Widzowie mają konkretną odpowiedź na nurtujące ich pytanie o to, kto ukradł rower i dlaczego Tadzio, wracając ze szkoły, znowu musiał oddać telefon komórkowy i nowe buty? No, ale przecież, to nie o to chodzi. No więc, o co?

Siła Policji

Rzeczą podstawową, od której zależy siła policji jest poparcie i zaufanie społeczne[2]. To zaś uzależnione jest od kilu czynników takich jak: skuteczność, mierzona między innymi stosunkiem liczby odzyskanych rowerów do liczby ukradzionych, codzienny kontakt z obywatelem, dający poczucie obecności policji, tam gdzie żyją ludzie; pewność, iż polityka nie ma wpływu na działania policji i dobór kadr, oraz, co chyba najważniejsze, poczucie, że policja służy społeczeństwu poprzez to, iż broni go przed tymi, którzy łamią prawo. W Polsce policja niestety jest siłą państwa, która przy wykorzystaniu prawa broni siebie i własnego zatrudnienia. Obywatel na widok policjanta jest przekonany, że będzie miał kłopoty. Gdy już je ma, to w kontaktach z policją odczuwa, że sam jest kłopotem dla zapracowanych i źle opłacanych policjantów i lepiej by było, aby znalazł rower i złodzieja i dopiero wtedy powiadomił policję. Ten ważny czynnik musi ulec zmianie, gdyż ma on bezpośredni wpływ na inny, decydujący o skuteczności wykrywczej: rozpoznanie. Brak zaufania do policji[3] redukuje drastycznie potencjał zdobywania informacji, a to uniemożliwia wykrywalność podstawowych (czytaj: najbardziej dokuczliwych) kategorii przestępczości. Nie sposób angażować wydziały „archiwum x" do ustalania sprawców włamań do sklepów czy ulicznych rozbojów. Trzeba to umieć robić w komisariatach. Wreszcie atrybut siły i sprawności policji to profesjonalizm. Należy przez to rozumieć, że policjant nie tylko umie złapać złodzieja, ale też

[2] Zob. Etyka zawodowa policjanta w II Rzeczypospolitej Polskiej, pkt. VI.

[3] Zob. Zarządzenie nr 805 Komendanta Głównego Policji z dnia 31 grudnia 2003 r.: Zasady etyki zawodowej policjanta: „§ 2: W sytuacjach nieuregulowanych przepisami prawa lub nieujętych w niniejszych zasadach etyki zawodowej policjant powinien kierować się zasadami współżycia społecznego i postępować tak, aby jego działania mogły być przykładem praworządności i prowadziły do pogłębiania społecznego zaufania do Policji". O to zagadnienie zahacza także § 23. (źródło: http://bip.katowice.kwp.policja.gov.pl/portal/KWK/394/320/Etyka_zawodowa.html [17.09.2010]).

umie ochronić źródło informacji, a także umie znaleźć ukradziony rower, a nie tylko odciski palców wskazujące na sprawcę. Bo przecież okradziony chce odzyskać rower, bo sam złodziej jest mu do niczego niepotrzebny. I to właśnie miał na myśli przysłowiowy „gwałciciel z Krzeszowic". No dobrze, ale jak to się ma do zorganizowanej przestępczości, początków itd.?

Ano ma się tak: „złodzieja" trzeba umieć złapać tak, żeby dostał wyrok i oddał to, co ukradł. Aby skutecznie łapać zabójców trzeba się najpierw nauczyć łapania włamywaczy i „dziesioniarzy" (potoczne określenie sprawców rozboju). Identyfikowanie i unieszkodliwianie gangów musi być kolejnym szczeblem zawodowej drabinki, a rozpoznawanie zorganizowanej przestępczości może być udziałem jedynie osób najbardziej doświadczonych i najskuteczniejszych. W przeciwnym razie wszystko stoi na głowie, a reforma trwa w najlepsze.

Z tych właśnie powodów polska policja lat 90. była znacznie silniejsza od tej dzisiaj. Nadążała za rozwojem myśli przestępczej, modernizując struktury i zdobywając doświadczenia w świecie, a jednocześnie nie zagubiła umiejętności odzyskiwania rowerów. Decydowała o tym w głównej mierze obecność w szeregach policji byłych milicjantów pionów kryminalnych, PG i dochodzeniowych. Oni przenieśli doświadczenie, rozpoznanie i umiejętności zawodowe niosące ze sobą bardzo przyzwoitą jakość[4] i idącą za nią skuteczność działania[5]. Należy do tego dodać otwartość na doświadczenia innych[6]. Gdyby nie polityczne fobie i uwikłania szefów policji takie pomysły jak krakowski „Antygang", warszawska grupa „Maraton" czy wreszcie Biuro do walki z PZ z okresu 1994–1999, znalazłyby kontynuację, a ich doświadczenia nie zmarnowano by. To nie prawda, że CBŚ jest kontynuatorem PZ-tów. Dzisiaj jest jedynie nieudolną, upolitycznioną namiastką żonglującą statystyką i wirtualnym pieniądzem z narkobiznesu itp.

Sens anegdoty

Opowieści niektórych „śledczych żurnalistów-mitomanów" o tym, jak to rodziła się zorganizowana przestępczość w Polsce, też mają swój udział w zamazaniu proporcji i kryteriów skutecznej obecności policji w życiu społeczeństwa. Podstawową wadą tych, pożal się Boże, dysertacji jest powielana teza o tym, jakoby zorganizowana przestępczość to dziecko służb specjalnych PRL-u i kilku zorganizowanych gangów. Dodatkową przyprawą w tym gulaszu bredni jest często przy-

---

[4] Por. Lisiecki M., *Jakość w zarządzaniu bezpieczeństwem obywateli*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009; Wasilewski L., *Podstawy zarządzania jakością*, Wyd. WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 1998, s. 20–22;

[5] Skrzypek S., *Jakość i efektywność*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2000; Bank J., *Zarządzanie przez jakość*, Gebethner i Spółka, Warszawa 1996, s. 94.

[6] Zob. Lisiecki M., *Klasyczne i nowe metody organizacji i zarządzania. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo WSZiM, Warszawa 2001, s. 244–249.

woływana definicja zorganizowanej grupy przestępczej autorstwa ONZ[7]. Najśmieszniejsze jest to, że wbrew własnym doświadczeniom z lat 90. i wskutek fali zawodowych ignorantów, jacy zdominowali policję, ta teoria zaczęła i tam obowiązywać. Paradoksalnie jedynym argumentem, który uzasadnia takie myślenie jest fakt, iż ktoś w roku 1988 uznał, że nie ma przestępczości gospodarczej i zlikwidował pion do walki z PG. Ten, komu to przeszkadzało musiał chyba istotnie planować zorganizowanie przestępstwa na dużą skalę.

Panowie, najwyższy czas zrozumieć kilka oczywistych prawd, a właściwie przyjąć je do wiadomości, jeżeli chcemy poszukiwać progresji w zapobieganiu i zwalczaniu zjawisk, o których tutaj jest mowa. Należy bowiem podążać od prostych, ale solidnych podstaw ku bardziej skomplikowanym elementom funkcjonującym w sposób przejrzysty.

Po pierwsze, zorganizowana przestępczość to mechanizm umożliwiający zdobycie dużych pieniędzy, do funkcjonowania którego niezbędny jest organizator (mastermind) i inni, często niemający pojęcia, w czym uczestniczą. Często się tak zdarza, iż w jakimś fragmencie takiego działania uczestniczy gang albo gang jest autorem takiego przestępstwa. Sam fakt, iż przestępcy się wewnętrznie organizują nie przesądza o tym, że mamy do czynienia z zorganizowaną przestępczością. Takie myślenie to uproszczenie, a nawet łatwizna. Przecież „kieszonkowcy" to jak najbardziej zorganizowana grupa. Żeby dokonać napadu na bank także trzeba się przecież zorganizować. Gangami powinna zajmować się służba kryminalna i kropka, a ich udziałem w zorganizowanym przestępstwie, CBŚ.

Po drugie, w rozpoznawaniu i zwalczaniu zorganizowanej przestępczości musi wziąć udział więcej instytucji państwowych jednocześnie, przy odpowiednim podziale zadań. Dzisiaj sześć państwowych służb posiada kompetencje policji w zakresie zwalczania zorganizowanej przestępczości; żadna poza policją nie ma szans – dotyczy to przede wszystkim niezbędnych doświadczeń i umiejętności – na ich realizację. I nie pomogą tu nawet całkiem przyzwoite podręczniki dotyczące chociażby pracy operacyjnej niezbędnej do dalszych skutecznych działań w omawianym obszarze[8]. Na dodatek żadna z powyższych służb nie kwapi się do współpracy, ergo nikt tego, „co nas boli" nie zwalcza.

Po trzecie, dopóki dobór i obsada kluczowych stanowisk w Policji będzie uzależniona od politycznych relacji, dopóty w Policji będzie rządził, w opinii autora, „głupi i głupszy". Upolitycznienie kluczowych stanowisk w Policji dziwnym trafem nasiliło się wtedy, gdy służby policyjne okrzepły w identyfikowaniu i chwyta-

---

[7] Konwencja Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej przyjęta uchwałą A/RES/55/25 z dnia 15 listopada 2000 r. z okazji 55 sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych (United Nations Convention against Transnational Organized Crime, UE Doc.A/RES/55/25 of 15 November 2000).

[8] Gołębiewski J., *Praca operacyjna w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

niu uczestników zorganizowanej przestępczości. Zjawiska tego typu mają u nas szerszy zasięg, a ich przyczynami są prywata i partykularyzm. Wiemy przecież o tym, że „struktura administracji publicznej powinna być jasna i przejrzysta, a podział kompetencji pomiędzy poszczególne jej człony przemyślany i stabilny. Niestety, ustawodawstwo zbyt dowolnie tworzy ciągle nowe rodzaje organów administracji publicznej. Ta dowolność wynika z przesłanek politycznych, które zbyt głęboko identyfikują ustawodawstwo administracyjne”[9] – uważa Zimmermann. Zdaniem profesora Zimmermanna jest to efekt nieprzemyślanego stosowania rozwiązań o charakterze doraźnym. W naszym kraju „ustawodawstwo toleruje też, a nawet rozwija, nieład kompetencyjny wśród organów administracji publicznej i innych podmiotów, realizujących funkcje administracyjne. Istnieje również bardzo skomplikowany system upoważnień i delegacji, trudny do praktycznego uchwycenia. Nadmierna jest liczba sposobów delegowania kompetencji, a formuły dotyczące tego delegowania są niejasne i pozostawiają zbyt szerokie pole do interpretacji”[10]. Jeszcze bardziej negatywne, szczególnie dotkliwe dla siły państwa i poczucia bezpieczeństwa obywateli jest destabilizowanie Policji poprzez doraźne działania polityczne.

Tak bardzo potrzebna w Polsce zmiana ustrojowa wprowadziła bocznymi drzwiami niefrasobliwe działania noszące znamiona anarchii. Próbowano osłabiać służby policyjne, przeformowywać, „udoskonalać” itd., nie bacząc na przestrogę Arystotelesa, iż „na nic prawa, jeśli ludzie do nich nie przywykną”. Jednym z bardzo przykrych wyjaśnień tego mechanizmu, stosunkowo prostym i popartym (także przykrymi) doświadczeniami wielu policjantów, w tym autora niniejszego artykułu jest, następująca koncepcja. Bez względu na opcję polityczną, reprezentowaną przez aktualnie rządzących, starano się zapewnić „kontrolę” nad tym, co robią newralgiczne służby, w tym Policja. Powód jest dosyć prosty – jak słusznie stwierdził kiedyś Korwin-Mikke, najłatwiej jest ukraść pieniądz publiczny. Otóż zapewne niektórzy politycy i powolni im urzędnicy, po prostu kradną! Jeżeli mają realny wpływ na politykę kadrową, poświęcają, zgodnie ze swoją haniebną „hierarchia wartości” bezpieczeństwo obywatela, pozwalano kierować policją i jej istotnymi służbami niekompetentnym, ale „wysoce dyspozycyjnym” osobom, które nie wyrządzały szkody „przedsiębiorczym”, a zapewniały kontrolę pozwalającą na duża swobodę tej specyficznej „przedsiębiorczości”. W efekcie doprowadzono do sytuacji, że każdy, kto wysiądzie z tramwaju może zostać dyrektorem CBŚ albo naczelnikiem jakiegoś dużego wydziału, byleby tylko robił, co mu się każe. To, że nie umie odnaleźć roweru jest bez znaczenia, bo przecież wszyscy i tak wiedzą, że policja jest słaba, bo nie ma pieniędzy i samochodów, więc nie można mieć o to do niej na razie pretensji.

---

[9] Zimmermann J., *Prawo administracyjne*, Wydawnictwo Wolters Kluwer Business, Warszawa 2008, s. 106.

[10] *Ibidem*, 107.

Po czwarte i ostatnie, policja ma służyć społeczeństwu, a nie sobie i doraźnie panującym. Tak przynajmniej rozumie to Organizacja Narodów Zjednoczonych, której jesteśmy członkami, bo jakże inaczej rozumieć następujące słowa: „Funkcjonariusz porządku prawnego wykonują swoje obowiązki wynikające z ustaw, służąc społeczeństwu i chroniąc wszystkich ludzi przed czynami bezprawnymi, zgodnie z wymaganym w tym zawodzie wysokim poczuciem odpowiedzialności”[11]. Rzecz w tym, aby klasa polityczna tworzyła optymalne warunki do wyżej postulowanych, gdyż jest to jej moralny obowiązek, a ponadto stanowi nasz wspólny interes. Tak przynajmniej tradycyjnie jest w Niemczech, że państwo uważane jest za jeden wielki wspólny interes. Autor sądzi, że warto brać wzorce od naszego najpotężniejszego w Europie sojusznika.

Bibliografia

1. Bank J., *Zarządzanie przez jakość*, Gebethner i Spółka, Warszawa 1996.
2. Etyka zawodowa policjanta w II Rzeczypospolitej Polskiej, pkt. VI.
3. Gołębiewski J., *Praca operacyjna w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
4. Kodeks Postępowania Funkcjonariuszy Porządku Prawnego. Rezolucja 34/169 Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, pkt. 1.
5. Konwencja Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej przyjęta uchwałą A/RES/55/25 z dnia 15 listopada 2000 r. z okazji 55 sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych (United Nations Convention against Transnational Organized Crime, UE Doc.A/RES/55/25 of 15 November 2000).
6. Lisiecki M., *Jakość w zarządzaniu bezpieczeństwem obywateli*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009.
7. Lisiecki M., *Klasyczne i nowe metody organizacji i zarządzania. Teoria i praktyka*, Wyd. WSZiM, Warszawa 2001.
8. Misiuk A., *Historia Policji w Polsce*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
9. Skrzypek S., *Jakość i efektywność*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2000.
10. Wasilewski L., *Podstawy zarządzania jakością*, Wyd. WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 1998.
11. Zarządzenie nr 805 Komendanta Głównego Policji z dnia 31 grudnia 2003 r.: Zasady etyki zawodowej policjanta: „§ 2: W sytuacjach nieuregulowanych przepisami prawa lub nieujętych w niniejszych zasadach etyki zawodowej policjant powinien kierować się zasadami współżycia społecznego i postępować tak, aby jego działania mogły być przykładem praworządności i prowadziły do pogłębiania społecznego zaufania do Policji”. O to zagadnienie zahacza także § 23.

    (źródło: http://bip.katowice.kwp.policja.gov.pl/portal/KWK/394/320/Etyka_zawodowa. html [17.09.2010]).
12. Zimmermann J., *Prawo administracyjne*, wyd. Wolters Kluwer Business, Warszawa 2008.

[11] Kodeks Postępowania Funkcjonariuszy Porządku Prawnego. Rezolucja 34/169 Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, pkt. 1.